

Tadeusz Guz

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Nauczanie papieża Leona XIII o polityce

Słowo wstępne

Jednym z wielkich duchów w nowożytnych wiekach ogólnoludzkiej kultury politycznej jest Ojciec Święty Leon XIII, który poświęcił sprawie rozumienia uwarunkowań naturalnych i transcendentnych, genezy, istoty, celowości i samej słuszności oraz wartości „polityki” wiele miejsca, by nie powiedzieć, że uczynił ją jednym z głównych tematów w całokształcie swojego, długiego w sensie temporalnym, papieskiego nauczania. Dlaczego? Pewnie m.in. i z tej racji, którą nadmienia o. Mieczysław A. Krąpiec OP w jego dziele zatytułowanym *O ludzką politykę*, iż „polityczna działalność, jako roztropna realizacja wspólnego dobra, stanowi najszlachetniejszą służbę człowiekowi i przez to musi budzić szacunek i uznanie”¹, ponieważ stanowi ona jeden z filarów „wszechstronnie rozumianej kultury”² osoby ludzkiej w jej samorealizacji aż do uzyskania pełni swoich realnych możliwości bytowych jako

¹ M.A. Krąpiec, *O ludzką politykę*, w: tenże, *Dzieła*, t. XVII, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1998, s. 6.

² Tamże.

tego oto człowieka, co *Vaticanum secundum* nazywa pojęciami *perfectionem plenius* (GeS IV 795).

Jakie są konieczne warunki
pojmowania polityki godnej Boga osobowego
i zarazem osoby ludzkiej?

Następca św. Piotra kontynuuje wielowiekowe tradycje nauczania o polityce na miarę człowieka jako w swojej duchowo-cieleśnej strukturze ontycznej określonego w tradycji filozoficznej z pozycji poznania naturalnego pojęciem *animal rationale*, zaś w tradycji biblijno-teologicznej pojęciami: *imago* i *similitudo Dei* (Rdz 1,26), czyli istniejącego jako byt stworzony *ex nihilo* przez transcendentnego Boga Kreatora jako *Ens Realissimum* i jako taki prawdziwie nazwany odwieczną Pełnią Bytu, ponieważ ON istnieje wiecznie sam ze Siebie jako Jeden, co do Boskiej natury i jako Trójosobowy: Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, co do podmiotu osobowego. W człowieku zaś odróżniamy dwa wymiary doskonałego bytowania w postaci natury i łaski, ponieważ każda *persona humana* istnieje wprawdzie z jednej strony w sobie, ale jej bytość jest dosłownie darowaną, czyli uprzyczynowioną z łaski tegoż prawdziwego Boga.

Stąd wynika generalna konieczność czerpania przez człowieka, według nauczania Leona XIII, z dwóch źródeł istnienia, poznania i myślenia, czyli także w sferze polityki: natury (naturalnego rozumu, naturalnej wolnej woli i naturalnej pamięci) i łaski (rozumu obdarzonego darem Bożym wiary jako wlanej prawdy, wolnej woli darem miłości oraz pamięci darem nadziei, czyli powiązania naszej podmiotowości w sensie „samostanowienia” i „samopanowania” (K. Wojtyła) w czasoprzestrzeni kosmosu z Bogiem w wieczności), „ponieważ cokolwiek jest prawdy w świecie, to musi pochodzić od Boga, przeto we wszelkiej części zdobytej badaniem ludzkim prawdy Kościół uznaje ślad Bożej mądrości. A że nie ma nic w zakresie prawdy przyrodzonej, co by ujmowało wierze w objawienie Boże, niejedno zaś jest tym, co ją popiera –

że przy tym wszelkie odkrycie prawdy może zachęcić do poznania i uwielbiana Boga – przeto cokolwiek przyczyni się do rozszerzenia granic wiedzy, tym Kościół uraduje się zawsze” (ID XXI 42). Byt łaski jest jedynie pogłębieniem, rozszerzeniem i wydoskonaleniem płaszczyzny naszej ludzkiej natury, nigdy zaś jej opozycją, co gwarantuje absolutna tożsamość Absolutu w sensie nauki chrześcijańskiej i analogicznie do niej istniejąca tożsamość każdego człowieka jako osoby.

To jest geniusz podmiotu ludzkiego w odróżnieniu od świata fauny jako bytu przedmiotowego z racji na „istotną różnicę między człowiekiem a zwierzęciem” (RN IV 5), którą starają się zacierać, by nie powiedzieć zasadniczo eliminować, wszelkie trendy ewolucjonistyczne ideologii materialistycznych z Karolem Darwinem na czele, co Leon XIII ukazuje w encyklice *Rerum novarum* przez przywołanie pojęcia pracy fizycznej: „Wedle światła rozumu i filozofii chrześcijańskiej praca ręczna nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu zaszczyt, bo dostarcza godziwych środków do utrzymania życia. Hańbą jest za to i czymś nie-ludzkim, nadużywać ludzi jakby jakiejś rzeczy dla zysku i oceniać ich tylko według wartości, jaką przedstawiają ich mięśnie i ich siły!” (RN IV 16) Te tendencje całkowitej lub częściowej instrumentalizacji osoby ludzkiej zostały politycznie zrealizowane przez niektórych rządzących w przeszłości i wciąż są praktykowane w wielu częściach globu w naszej epoce, stąd w nauce tego papieża pojawia się gruntowna i jakże trafna ideowo krytyka „naturalizmu”, „racjonalizmu” (ID XXI 46), „liberalizmu” (LP II 54) czy postaw „socjalistów” (LP II 55), a dzisiaj ogólnoswiatowego neokomunizmu szkoły frankfurckiej, która nie dopuszcza nawet resztek podmiotowości ludzkiej w sensie jego rozumności. A cóż powiedzieć o człowieku jako bycie wolnym?

Otóż Leon XIII wychodzi przy pytaniu o wolność z prawdy chrześcijańskiej, bowiem została ona odkryta i zdefiniowana po raz pierwszy w historii duchowej przez objawienie osobowego Boga w Jezusie z Nazaretu: „Jak o niepodzielności, duchowości i nieśmiertelności natury duszy ludzkiej, tak też i o wolności nikt nie opowiadał donioślej, ani jej nie zatwierdzał jako stabilnej, jak

Kościół katolicki, który uczył po wszystkie czasy obydwojga i strzegł jako dogmatu” (LP II 44), który został głoszony na gruncie nauki katolickiej o wiecznie wolnym Bogu, który jako „nieskończenie doskonały” i „dlatego że jest najwyższym rozumem”, to jest też i ze „swej istoty dobrocią”, ponieważ „posiada także najwyższą wolność” (LP II 46) i to bez początku i kresu bytowania. Papież argumentuje dalej: „Przyjmujemy, że dusze ludzkie są wolne od wszelkiego żywiołu śmiertelnego i że posiadają zdolność myślenia, tym samym osadzamy naturalną wolność na jej najmocniejszym fundamencie” (LP II 43), „albowiem matką i najlepszą orędowniczką wolności ludzi jest prawda” (ID XXI 40), która jako taka jest jedna i zawsze prowadzi i inspiruje naszego ludzkiego ducha w jego byciu wolnym do dobra jako najważniejszego celu praktycznego życia, tj. także wszelkiej polityki: „Wolność, jako przymiot doskonałący człowieka, powinna obracać się w sferze prawdy i dobra, istota zaś prawdy i dobra nie zmienia się wedle kaprysu ludzkiego, lecz pozostaje zawsze jednaka i tak samo jak istota rzeczy nieodmienna. Jeżeli rozum przystaje na fałsz, jeżeli wola łągnie do złego, nie jest to udoskonaleniem obu tych władz, ale utratą przyrodzonej zacności i zwichnięciem. Tego więc, co się sprzeciwia prawdzie i cnocie, nie godzi się wydobywać na jaw i stawiać przed oczy ludziom, a tym mniej godzi się popierać opieką prawa” (ID XXI 38), ponieważ celem prawa jest dobro jako dobro, a nade wszystko Dobro absolutne jako Cel wszystkich celów, osiągnany ostatecznie dopiero w Transcendencji istnienia: „Jedynie cnotliwy żywot jest drogą do nieba, dokąd wszyscy zdążamy: a więc zbacza państwo od zasad i przepisów prawa naturalnego, kiedy tak wyuzdaną wolność daje zdaniom i czynom niegodziwego, że bezkarnie można odwozić umyśły od prawdy i serca od cnoty” (ID XXI 38).

Człowiek nie jest w tym aspekcie realizacji swojej wolności jedynie sam w swojej naturze, lecz ma do dyspozycji realny dar łaski Najwyższego w postaci miłości „mocy Bożej łaski”, która wolną „pobudza wolę, zbawienną wytrwałością wzmocnioną, do moralnie dobrego zawsze” (LP II 48). Naturalny rozum jest więc dla naszej ludzkiej wolności jedynie naturalnym światłem: „[...]

wola nigdy się nie porusza, jeśli by jej nie poprzedzało poznanie rozumu, jakby świecąca pochodnia: to znaczy, że dobro, za którym pożąda wola, rozum uznał już koniecznie za dobro i to tym bardziej że sąd o prawdziwości dóbr poprzedza zawsze wyborowi we wszystkich chceniach” (LP II 45). Dopiero jednak wolna wola człowieka uposażona w nadprzyrodzone światło Boskiej miłości staje się w pełni dyspozycyjną do czynienia dobra na miarę Boga-Miłości. Czy człowiek potrzebuje do tego Bytu prawdziwego Boga? Czy też każda inna koncepcja teologiczna bądź religijna, jest dla niego akceptowalna? Innymi słowy, czy wystarczy człowiekowi jego subiektywistycznie określone pojęcie boga, czy raczej niezbędną jest i to nie tylko dla działalności politycznej osoby ludzkiej obiektywnie uzasadniona nauka o Bogu jako Prawdzie i zarazem Miłości absolutnej?

W tej perspektywie nauczania Leona XIII pojawia się konieczność uznania istnienia prawdziwego Boga, czyli należy odwołać się do objawionego w Panu Jezusie Chrystusie Boga-Człowieka, który sam o sobie powie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6), i którego władzę interpretowania z Boskiego mandatu i zgodnego z prawdą posiada wyłącznie Kościół katolicki, co papież wyraża m.in. w tych słowach: „Kościół uważa za niedozwolone stawianie różnych wyznań na równi z prawdziwą religią, przez to jeszcze nie potępia postępowania zwierzchników państw, którzy dla dopięcia wielkiego dobra albo dla zapobieżenia złemu, tolerują w praktyce istnienie tych wyznań w państwie. I Kościół przestrzega tego też starannie, żeby nikogo wbrew woli nie zmuszano do wiary katolickiej: ponieważ jak mądrze św. Augustyn wspomina, «wierzyć może człowiek, tylko dobrowolnie» [Tract. XXVI in Joan., n. 2] (ID XXI 41)”. Wynika to z faktu bycia osoby ludzkiej jako wolnej zarówno przed drugim człowiekiem, jak też i przed samym Bogiem, który nie zabiera ludziom wolności, lecz ją ukierunkowuje prawem naturalnym i Boskim i wzmacnia ku dobru a polityków w szczególności do realizacji *bonum commune*.

Leon XIII odwołuje się przy tym do rozumu ludzkiego jako ze swej natury poznającego istnienie prawdziwego Boga, a zatem

pewnego w poznaniu, iż to On ma stać u samych podstaw bytu państwa, prawa i jego skutków takich jak np. sprawiedliwość, tzn. także szeroko pojętej polityki: „Zabrania zatem sprawiedliwość, zabrania rozum, iżby państwo miało być bez Boga, lub co by równało się ateizmowi, w równej mierze usposobionym było względem przeróżnych, jak je zowią religii, i każdej używało tych samych praw” (LP II 61). Ateizowanie człowieka poprzez państwo czy prawo stanowione jest sprzeczne nie tylko z samą naturą państwa, lecz nade wszystko z rozumową naturą osoby ludzkiej i dlatego Ojciec Święty opowiada się przeciwko sprzecznym z prawem naturalnym postawom ludzkim w życiu państwowym, politycznym, medialnym i publicznym w ogóle: „Dozwólcie każdemu mówić i pisać z nieograniczoną swobodą, a nie pozostanie nic świętego i nie zaczepionego: nie oszczędzą nawet owych największych i niewzruszonych zasad natury, które uważać należy za wspólne, a zarazem najszlachetniejsze dziedzictwo rodzaju ludzkiego” (LP II 63).

Za krytycznie negatywne i to z istoty swojej ten Papież uznaje ideologię liberalizmu, która tylko z pozoru wydaje się mieć respekt przed wolnością człowieka, ale doświadczenie uczy czegoś wprost „przeciwnego”, otóż „zwolennicy liberalizmu, co państwu przyznają despotyczną i nieograniczoną władzę, a przy tym głoszą, że w życiu nie trzeba mieć żadnego względu na Boga, nie uznają wcale tej wolności połączonej z uczciwością i religią, o jakiej właśnie mówimy: i oskarżają, że to wszystko, co się dzieje dla jej zachowania, dokonywa się z krzywdą państwa i przeciw niemu” (LP II 71) i dlatego liberalistyczna koncepcja państwa, prawa czy polityki nie może być zaakceptowana, ponieważ nie zezwala i nawet nie potrafi realizować dobra wspólnego jako głównego celu politycznej działalności.

Nie inaczej ma się rzecz z kształtem polityki socjalistyczno-komunistycznej, co ten niezwykle oddany sprawie społecznej Ojciec Święty wykazuje na przykładzie stosunku ideologii kolektywistycznej do własności prywatnej: „Znieść trzeba wszelkie, prywatne posiadanie, a ustanowić własność wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin lub naczelnicy państwa.

Sądzą oni, że przez takie przeniesienie własności z jednostek na ogół zaradzić potrafią niedomaganiom społecznym, byleby dochody i korzyści równomiernie rozdzielono między członków społeczeństwa” (RN IV 3), bez uwzględnienia w realistycznym rozumieniu dóbr społecznych jako dóbr prywatnych, do których człowiek jako także byt unikatowo jednostkowy ma prawo naturalne, kwestionowane przez ten typ ideologii w samym rdzeniu, co ma konsekwencje godzące w dobro wspólne: „Socjaliści więc dążąc do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, czynią gorszym położenie klas pracujących; odbierają im bowiem wolność dowolnego użycia zarobku, przez to samo odbierają im widoki i możliwość pomnożenia majątku i poprawy losu” (RN IV 4). A przecież „prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury” (RN IV 5), która w nauczaniu papieskim nie jest bytem samym ze siebie, lecz pochodzi od Boga Stworzyciela.

Geneza wszelkiej władzy politycznej w Bogu objawionym

Leon XIII, uwzględniając obydwie porządki poznawcze: naturalny i nadprzyrodzony, naucza jednoznacznie o uprzyczynieniu wszelkiej władzy w osobowym *ens creationis* przez „Boga wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi” (*Credo*): „Co się tyczy władzy politycznej, to Kościół słusznie naucza, iż źródło swe ma ona w Bogu; Kościół znajduje tego bezspornie świadectwo w Piśmie Świętym i w pomnikach starożytności chrześcijańskiej. Nie da się zresztą pomyśleć żadna inna doktryna bardziej zgodna tak z rozumem, jak z dobrem panujących i ludów” (DI XXI 8) i dlatego „katolicy, którzy prawo panowania odnoszą do Boga, jako do przyrodzonego i koniecznego źródła władzy” (DI XXI 5), poddają słusznej krytyce innego typu próby interpretacyjne w tłumaczeniu pojęcia władzy w sensie politycznym. Co więcej, stwierdza on, iż „takie teorie o państwie potępia sam rozum jako niezgodne z prawdą. Władza bowiem, gdziekolwiek się znajduje, jak świad-

czy ten sam rozum, może wypływać jedynie od Boga jako najwyższego źródła” (ID XXI 36), ponieważ „władza publiczna jako taka, jest jedynie od Boga” (ID XXI 36).

Papieskie nauczanie opiera się naturalnie głównie na gruncie prawdy objawionej, zapisanej w Piśmie Świętym, że „wszelka władza” ma swoją „przyczynę w Bogu” (DI XXI 5) i nawiązuje do *Księgi Przysłów*: „Dzięki mnie panują królowie, urzędnicy wyrokują słusznie. Dzięki mnie rządzą władcy i wielmoże – rządcy prawowierni” (Prz 8,15–16). W *Księdze Mądrości* pisarz natchniony zwraca się do rządzących, aby rozważyli w sumieniu, jak ją sprawują, „bo od Pana otrzymaliście władzę, od Najwyższego panowania” (Mdr 6,3–4). Mędrzec Syrach poucza wszystkie narody, że to właśnie sam Pan „dał im rządzących” (Syr 17,17). Zaś sam wcielony Syn Boży, Jezus z Nazaretu, stając przed Piłatem jako namiestnikiem rzymskim, wyznaje: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry” (J 19,11). Tę generalną prawdę o Boskiej genezie władzy politycznej wyrażoną przez Boga-Człowieka wyraża również św. Paweł Apostoł w *Liście do Rzymian*: „Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga” (Rz 13,1). Leon XIII podsumowuje biblijne źródła prawdy o władzy sentencją, że również „władza państwowa, rozważana w sobie, jest z Boga i zawsze z Boga” (AM XXIII 194).

Ten Papież naucza ponadto o Boskim pochodzeniu nie tylko władzy politycznej, lecz także wszelkich innych typów władzy, którą człowiek otrzymuje dla jego misji na ziemi, aby ukierunkowywać duchowo w sensie prawnym inne osoby: „Istotnie, ludziom w społeczeństwie każe żyć natura, albo raczej twórca natury – Bóg” Osobowy w interpretacji katolickiego chrześcijaństwa. Tenże Pan wszechrzeczy „chciał więc, aby w społeczeństwie istnieli ludzie posiadający władzę nad innymi. [...] Otóż żaden człowiek nie może posiadać w sobie ani sam ze siebie pierwiastka, pozwalającego mu tego rodzaju więzami skrępować sumienie i wolną wolę innych. Jeden Bóg, wszechrzeczy twórca i prawodawca, posiada podobną władzę, ci więc, którzy ją wykonują, muszą ją mieć udzieloną sobie przez Boga i ją sprawować

w Jego imieniu. «Jeden jest prawodawca i sędzia, który może skazywać i uniewinniać» (J 4,12). To się odnosi do wszystkich rodzajów władzy” takich jak np. „władzy kapłańskiej” czy „władzy ojców rodziny”. Stąd ten Namiestnik Chrystusa o wyjątkowej wrażliwości społecznej wyciąga słuszny wniosek: „Tak więc różne rodzaje władzy mają między sobą przedziwne podobieństwo: gdziekolwiek istnieje jakiś pierwiastek panowania i władzy, należy szukać jego początku u tego samego źródła, w Bogu, jedynym twórcy i panu świata” (DI XXI 11), co jest kontynuacją nauki m.in. św. Augustyna, iż „nie przypisujemy nikomu władzy udzielania potęgi królewskiej ani cesarskiej, jak tylko prawdziwemu Bogu”³.

Powołując się na „naukę i filozofii i wiary chrześcijańskiej” wskazuje na wielkie znaczenie Opatrzności Bożej w sprawowaniu rządów przez ludzi, którzy z tego tytułu, czyli sprawując powierzoną im władzę przez Boga i w łączności z Nim, jako rządzący i jako rządzeni mogą czerpać indywidualnie i społecznie niezwykle zyski wszelkiego rodzaju: „Zresztą władza pochodzi od Boga i jest uczestniczeniem w Jego najwyższej władzy monarszej; ci zatem, którzy są jej piastunami, powinni sprawować ją na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno tak każda jednostka z osobna jak i ogół” (RN IV 28).

Owocem afirmacji Boga jako praracji władzy w polityce jest m.in. i to, że „władza zwierzchnia o tyle jedynie posiadać będzie ten urok i moc, o ile Bóg uznany zostanie za jej dostojne i najświętsze źródło” (DI XXI 12), ponieważ „władza, na właściwym fundamencie oparta, znajdzie się znakomicie wzmocniona, albowiem obywatele, czując się związani obowiązkiem, będą z konieczności musieli stronić od nieposłuszeństwa i krnąbrności, w tym poczuciu, że kto opiera się władzy państwowej, opiera się woli Bożej, że odmawiać szacunku panującemu jest to odmawiać go Bogu” (DI XXI 13). Nie ma przecież bardziej przekonującej racji postępowania według rozporządzeń rządzących jak fakt, że

³ Św. Augustyn z Hippony, *Państwo Boże (De Civitate Dei)*, ks. 5, rozdz. 21, w: *Patrologia Latina*, t. 41: *Sancti Aurelii Augustini... Opera Omnia...*, t. 7: Paris 1841, kol. 135–136.

pełnią oni wolę Najwyższego. To pozwala rządzonym wyzwalać najcenniejsze siły do działań twórczych na rzecz dobra wspólnego danej społeczności.

W związku z powyższym „jeden jest tylko powód uwalniający ludzi od posłuszeństwa, mianowicie gdyby żądano od nich czegoś przeciwnego prawu naturalnemu albo Bożemu, tam bowiem, gdzie zachodzi pogwałcenie prawa natury lub woli Bożej, zarówno sam rozkaz, jak wykonanie go byłoby zbrodnią” (DI XXI 15), co jest we współczesnej epoce wyartykułowane w tzw. polityce klimatycznej Unii Europejskiej „zielonego ładu”, którego cały szereg zapisów jest niewiążący nikogo w Europie w sumieniu z racji na ich kontrydiktoryjną opozycję w odniesieniu do obiektywnego, powszechnego i wiążącego wszystkich prawa naturalnego.

Wartym podkreślenia w nauczaniu tego Papieża w tym aspekcie jest jeszcze kwestia wyborów przedstawicieli władzy w państwie czy samorządzie, co skłania niektórych do opinii kolektywistycznych względnie liberalistycznych, iż to naród względnie narody lub poszczególni wyborcy są „suwerenami”, a tym samym ostatecznymi racjami władzy w polityce. Otóż Leon XIII przedkłada w wyjaśnieniu tego zagadnienia następującą naukę: „Wybór wskazuje jedynie panującego, a prawa panowania nie nadaje mu: nie tworzy władzy zwierzchniej, a tylko stanowi, kto ma ją wykonywać. Nie chodzi tu również o taki lub inny ustrój państwowy: nie ma powodu, aby Kościół nie uznawał zwierzchniej władzy jednego lub większej liczby ludzi, byle władza ta była sprawiedliwa i dążyła do dobra ogólnego” (DI XXI 6–7). Akty wyborcze potwierdzają jedynie Boską przyczynę władzy mocą której jako „obywatele” danej wspólnoty zorganizowanej politycznie wskazują na swoich przedstawicieli do sprawowania władzy nie ludzkiego czy przyrodniczego, lecz wyłącznie Boskiego pochodzenia.

„Realizowanie dobra wspólnego
– najwyższym celem wspólnoty ludzkiej”
(AM XXIII 194)

Człowiek jako istota rozumna działa według Arystotelesa „ze względu na cel” i skoro generalnie celem życia praktycznego osoby ludzkiej jako jednostki jest dobro, to również o kształcie wszystkich jej społeczności, w tym także politycznej, decyduje wybór i realizacja dobra wspólnego i tylko wtedy taka społeczność zasługuje na miano bycia racjonalną i uporządkowaną.

Nie ma więc dla każdej rozumnej, tj. prawej i sprawiedliwej, wspólnoty politycznej, naturalnie poza Dobrem-Absolutem, czegoś ważniejszego do urzeczywistnienia jak właśnie dobro wspólne, co przypomina papież Leon XIII: „Dobro wspólne [...] jest w społeczeństwie, po Bogu, pierwszym i ostatecznym nakazem” (AM XXIII 195), tj. „najwyższym celem”. *Vaticanum secundum* w konstytucji *Gaudium et spes* podkreśla dobitnie, iż „istota wspólnoty politycznej” polega na „służbie dobru wspólnemu” (GeS IV 794), które definiuje następująco: „Dobro wspólne pojmuje się w sobie jako sumę wszelkich warunków życia społecznego, które jednostkom, rodzinom i wspólnotom społecznym umożliwiają osiągnięcie ich własnych doskonałości” i to w „pełni” oraz w sposób „niezakłócony” (GeS IV 795) np. niesłusznym i niesprawiedliwym ustawodawstwem. Dlaczego?

Wynika to z klasycznego rozumienia bytu prawa, którego przyczyną jest *recta ratio*, co jest zasadniczo ważne „w sferze politycznej”, powołanej ze swojej natury także do stanowienia sprawiedliwego prawa, ponieważ „ustawy mają na celu dobro powszechne; nie zachcianki i namiętności ludu, nie kaprysy i błędne mniemania tłumu, ale kierują nimi prawda i słuszość” (ID XXI 33). Emocjami czy błędnymi opiniami ustawodawcy państwowi nie są zdolni regulować życia społecznego ku celowi *bonum commune*. Stąd wniosek nauki papieskiej o „autorytecie politycznym”, który, o ile pragnie takim być względnie takim pozostać, to „musi się podporządkować dobru wspólnemu jako celowi” (GeS IV 943).

Interesującą przy tym jest kwestia aktywności katolickich chrześcijan w życiu społecznym, co do której ten Papież nie ma żadnej zasadniczej wątpliwości, stawiając przed nią jedynie pewne ramowe wymogi prawno-moralne: „Katolicy mają więc oczywiście najszlachetniejsze przyczyny do uczestniczenia w sprawach publicznych. Nie biorą oni bowiem i nie powinni brać udziału w takowych, dla pochwalenia tego, co w dzisiejszej polityce jest zdroźnego, ale w szczerym i stanowczym zamiarze zwrócenia tej polityki ku prawdziwemu dobru publicznemu” (ID XXI 45). Dalej w społecznym nauczaniu papieskim powstaje pytanie: Czy społeczność jako dobrze zorganizowana politycznie potrzebuje do jego realizacji rządu, czy też nie?

„Nie ma porządku bez rządu” (AM XXIII 194):
niezmiennność władzy a różnorodność form władzy

Ordo socialis wymaga koegzystencji rządzących i rządzonych, czyli tych, którzy kierują społeczność ku dobru jako dobru, stąd, Leon XIII naucza, że „władza w sobie” „jest sama w sobie niezmienną i wymagającą szacunku”, bo pochodzi od Boga i dana jest ostatecznie ze względu na realizację celu dobra, ale forma rządu może być w świetle nauki Kościoła zmienną, tzn. pozostawioną wolnej woli samych ludzi: „Zwierzchność jako taka nie ma koniecznego związku z żadną w szczególności formą rządu i czy tę czy ową może przybrać, byle była przydatną dobru publicznemu” (ID XXI 25).

Nie można jednak samej władzy jako władzy wyprowadzać z „woli narodu”, jak artykułuje to m.in. Konstytucja RP, lecz z „Boga” chrześcijańskiego jako „ostatecznej i wiecznej Racji wszelkiej władzy” (PA XXV 40). Jednak wiele trendów we współczesnej polityce społecznej ogniskuje przyczynę władzy w samym człowieku jako jednostce albo w społecznościach, które tworzy wraz z innymi ludźmi, argumentując „że wszyscy ludzie jak są sobie podobni z natury, tak i w życiu są równi, że każdy tak dalece jest niezawisły, iż nie podlega zgoła żadnej władzy, że wolno

mu myśleć o wszystkim, co chce i działać jak mu się podoba, a prawo rozkazywania innym nie przysługuje nikomu. Na podstawie tych doktryn społeczeństwo nie zna innej władzy, jeno wolę ludu” (ID XXI 33), co jest typowym sposobem myślenia społecznego w ideologiach kolektywistycznych i dlatego społeczności nabudowane na nich nie tylko nie są w stanie zrealizować dobra wspólnego jako najwyższego celu ich społecznego bytowania, lecz nie potrafią zaspokoić ich najbardziej podstawowych potrzeb np. w sferze gospodarczej.

Oficjalna nauka Kościoła katolickiego pozostawia decyzję o wyborze form rządzenia zasadniczo samym społecznościom, stawiając im jedynie ramowe warunki dotyczące z jednej strony afirmacji prawdziwej religii, z drugiej zaś akceptacji obiektywnego prawa moralnego: „Kościół [...] nie odrzuca” tak długo „różnorodnych form państwa, jak długo nie sprzeciwiają się one religii i prawu moralnemu” (SCh XXIII 68), ale słowami encykliki *Immortale Dei* Leona XIII podkreśla, iż „jest rzeczą pewną, że nigdy nie znaleziono lepszej modły ustroju ani rządu państwowego nad tę, która wypływa z Ewangelii” (ID XXI 24) Jezusa z Nazaretu jako Boga-Człowieka. Czym można definitywnie uzasadnić według tego Papieża bytowość słusznego prawa moralnego?

Każda forma władzy bazuje
na tym samym „porządku moralnym” (GeS IV 798),
tj. na porządku *ius naturale*,
którego Stwórcą jest sam
Bóg w Trójcy Świętej Jedyny

Nie ma doskonalszej podstawy prawnej dla moralnie obiektywnie dobrych decyzji ludzkich i tym samym do tworzenia społeczności etycznie dobrych jak *ordo iuris* zakorzenione przez Boga Kreatora w naszej ludzkiej naturze: „Toż na czele wszystkich stoi prawo naturalne, które wypisane i wyryte jest na sercach pojedynczych ludzi, ono bowiem jest samym rozumem człowieka, nakazującym dobrze czynić, a zabraniającym grzeszyć. Ten zaś przepis rozumu

ludzkiego ma znaczenie prawa nie dlatego innego, tylko że jest głosem i tłumaczem wyższego rozumu, któremu winny podlegać umysł i nasza wolność” (LP II 48), czyli odwiecznego rozumu samego Stwórcy, w którym jako absolutnej tożsamości Bytu i Prawa nasz ludzki umysł uczestniczy od momentu naszego zaistnienia w łonie matki. To oznacza, „że prawo natury jest samem prawem wiecznym wszczepionym istotom rozumnym i nakłaniającym je do należytego czynu i celu i że toż jest samym rozumem wiecznym Stworzyciela i Boga, rządzącego całym światem” (LP II 48). To jest najgłębszy fundament bytu ludzkiego w sensie prawnomoralnym, który nakłada stosowne obowiązki w sprawowaniu misji politycznej, ale zachodzi pytanie o jego typ.

Leon XIII, w odpowiedzi na to zagadnienie, nawiązuje do wiążących wszystkich ludzi, w tym także wszystkich polityków na okręgu ziemskich, norm Dekalogu: „Prawo naturalne, które każdego zniewała do oddawania Bogu czci religijnej, ponieważ wszyscy jesteśmy w Jego mocy, Jemu zawdzięczamy istnienie i do Niego powrócić mamy, nakłada państwu tenże sam obowiązek” (ID XXI 26). A zatem wszelkie próby np. ateizacji, sekularyzacji, liberalizacji czy kolektywizacji państwa są kardynalnymi błędami moralnymi, bo odrzucają transcendentną przyczynę porządku w państwie i prawie, czyli Boga Osobowego. Wprost przeciwnie, ten Papież naucza: „Przeto święte powinno być imię Pańskie dla rządzących, a naczelnym ich obowiązkiem jest otaczać religię swą przychylnością, wspierać powagą, osłaniać tarczą prawodawstwa, a nie nie stanowić ani zarządzać z ujmą jej praw nietykalnych” (ID XXI 26), ponieważ „jedynie prawdziwą jest religia, którą ustanowił sam Jezus Chrystus, a której straż i szerzenie zawierzył swemu Kościołowi” (ID XXI 27). Stąd tak nieocenioną wartością państwowotwórczą, w stanowieniu prawa oraz ochronie moralności, jest byt Kościoła jako społeczności Bosko-ludzkiej. Dlatego mądrzy i dobrzy politycy są „opiekunami religii, aby w samym interesie państw dali Kościołowi tę swobodę, której nie może on być pozbawiony bez wielkiej niesprawiedliwości i bez wielkiej krzywdy dla dobra ogólnego” (DI XXI 25).

Papież ten naucza już w 1892 r., że jeśli „ustawodawca” „sprzeciwia się prawu Boga i Kościoła”, to ustanawia „niesprawiedliwe i głupie ustawy” (XXVII 17–18), bowiem „piastunowie władzy winni mieć przed oczyma Boga jako najwyższego rządcę świata i kierować się jego przykładem” oraz „prawem w rządzeniu państwami” (ID XXI 25). Jan Paweł II, analizując przypadek św. Tomasza Morusa o „trafności” jego „sądu zakorzenionego w wierze”, stwierdza, iż „człowiek nie może oderwać się od Boga ani polityka od prawdy: oto jest światło, które rozjaśniało jego sumienie”. W innym miejscu papież z Polski naucza konsekwentnie w duchu poprzednika Leona XIII, że „prawa człowieka biorą początek z Boga” (Jan Paweł II).

Bo przecież tylko z Boga jako Pana można wyprowadzić rzeczywistość Boskiej opieki nad światem, nazywanej Opatrznością, która tylko wtedy może się optymalnie włączyć i faktycznie wesprzeć działania polityczne i społeczne ludzi, którzy w sposób świadomy i wolny w pewnym sensie „umożliwią” Bogu jego aktywne włączenie się w ich życie społeczno-polityczne: „Tymczasem, z pomiędzy wszystkich obowiązków ludzi ten bez wątpienia jest największym i najświętszym, który nakazuje nam pobożnie i religijnie czcić Boga. Wynika to nieodparcie z tego, że nieustannie stoimy pod władzą Boga, potęga i opatrzność Boga kieruje nami, a od niego wyszedłszy, powinniśmy wrócić do niego. Dodać tu należy, że niemożliwą jest cnota w prawdziwym tego słowa znaczeniu bez religii: cnota jest bowiem moralną, a jej obowiązki obejmują to, co nas prowadzi do Boga, który dla człowieka jest najwyższym i ostatecznym dobrem; a przeto religia, która – jak mówi św. Tomasz z Akwinu – «wywołuje to, co wprost i bezpośrednio zmierza do chwały Bożej», panią jest i kierowniczką wszystkich cnót” (LP II 60). Innymi słowy: bez Boga jako Boga niemożliwym jest doskonale samourzeczywistnienie się człowieka jako osoby oraz jako podmiotu w polityce.

Obok formacji umysłowej istotną rolę w postawie politycznej człowieka odgrywa kształt jego wolności, aby ona „nie przekraczała granic naturalnego i Bożego prawa” (ID XXI 46), w przeciwnym razie grozi jej wynaturzenie, co zawsze skutkuje nega-

tywnie w sensie społeczno-politycznym, ponieważ uniemożliwia realizację dobra wspólnego. Tylko zatem wolność ukierunkowana prawem i to najwyższym, bo samym Bogiem, jest twórcza i człowiek osiąga na tej drodze to, co jest jego właściwym celem indywidualnym i społecznym, czyli realizuje się on sam jako po prostu dobry: „Natura więc wolności ludzkiej, w którymkolwiek rodzaju się jej przyjrzymy, czy to w jednostkach, czy w stowarzyszonych, jak nie mniej w tych, co rozkazują i w tych, co słuchają, wymaga koniecznie posłuszeństwa jakiemuś najwyższemu i wiecznemu rozumowi, który nie jest niczym innym jak powagą Boga nakazującego, wzbraniającego. Najsprawiedliwsze to władanie Boga nad ludźmi ani nie niweczy wolności, ani jej jakkolwiek nie uszczupla, raczej się nią opiekuje i wydoskonala” (LP II 51).

Ideologiczne tendencje negacji wolności ludzkiej albo absolutyzacji czy nawet częściowej relatywizacji są w filozofii prawa inspirowanej nauką katolickiego chrześcijaństwa oceniane negatywnie z uwagi na fakt, iż tego typu poglądy generują nieład społeczny, w którym człowiek zatracą się przez bezprawie, zamiast pozwolić kierować się jako wolny podmiot osobowy przez prawo naturalne i zapewnić sobie osobiście i swoim społecznościom godny rozwój w oparciu o zasadę dobra: „Stąd zrozumieć można, że w wiecznym prawie Boga istnieje norma i reguła wolności i to nie tylko pojedynczych ludzi, ale także społeczności i zjednoczenia ludzkiego. Prawdziwa zatem wolność w społeczeństwie ludzi nie polega na tym, iżbyś działał, co się podoba: powstałoby z tego chyba największe zaburzenie i wyniknęło zamieszanie ze szkodą państwa, lecz na tym, abyś, zachowując prawa cywilne, mógł łatwiej żyć wedle przepisów prawa wiecznego” (LP II 50), a chodzi przy tym przecież nie tylko o zabezpieczenie dóbr materialnych, lecz nade wszystko o osiągnięcie dóbr duchowych.

Także do tego bardziej szczegółowego zagadnienia odnosi się w swoim nauczaniu Leon XIII i akcentuje troskę polityczną o sferę ducha, bo osoba ludzka jest w swoim jestestwie również natury duchowej: „U robotnika należy otoczyć opieką państwową podobnie wiele rzeczy, a przede wszystkim dobra duchowe. Życie ciała jakkolwiek drogocenne i pożądane, nie jest przecież osta-

tecznym celem naszego istnienia, lecz drogą i środkiem do udoskonalenia życia duchowego przez poznanie prawdy i miłość dobra. Dusza ma wyryty na sobie obraz i podobieństwo Boże i jest siedliskiem owej władzy zwierzchniej, dla której rozkazano człowiekowi panować nad tworam i niższymi i dla pożytku własnego podporządkowywać sobie wszystkie kraje i morza” (RN IV 32). Próby zatem zredukowania człowieka do przysłowiowego i materialistycznie pojętego „zlepka komórek” nie wyrażają prawdy o duchowej istocie naszego ludzkiego bytu i to „właśnie dlatego, że człowiek jest obdarzony rozumem, nie wystarczy mu jak zwierzęciu, proste używanie dóbr doczesnych, lecz nadto potrzebne jest mu prawo własności stałej i trwałej”, a zatem, podkreśla ten Papież, „człowiek musi mieć prawo nie tylko do nabywania płodów ziemi, lecz także do posiadania samej ziemi” (RN IV 6), aby na trwałe oraz dla wszystkich pokoleń zapewnić Ludzkości źródło utrzymania.

Leon XIII zwraca się z apelem do polityków, aby „w zarządzaniu państwem postępowali sprawiedliwie, a surowość swą, jeśli jest konieczna, niechaj łagodzą ojcowską miłością” (DI XXI 16), co nie oznacza propozycji kasacji kary jako realnego skutku prawa, ponieważ św. Paweł Apostoł naucza, iż „władza” jest wprawdzie „narzędziem Boga [prowadzącym] ku dobremu”, ale też i „narzędziem Boga do wymierzania kary temu, który czyni źle” (Rz 13,4). Papieżowi chodzi przy tym o to, że „najdoskonalszym wypełnieniem prawa jest miłość”, czyli że, z chrześcijańskiego punktu widzenia, ostatecznym źródłem i samego bytu prawa stanowiącego, i jego skutków jak np. kara, powinna być prawdziwa miłość Boga i miłość bliźniego – jako tym samym ostateczna racja polityki jako polityki. Czyż ambasadorem i klasycznym reprezentantem tej nauki nie jest właśnie Chrystusowy Kościół katolicki jako byt Bosko-ludzki i jako taki odrębny od bytu państwa?

Kościół Jezusa z Nazaretu
w sensie „przyczyny, celu i istoty”
jako „zasadniczo różny
od każdego ziemskiego królestwa”
(SCh XXIII 68)
i zarazem niezależny od bytu państwa

Kościół jako instytucja Bosko-ludzka „przekracza dalece każdą ludzką wspólnotę” także „politycznego rodzaju” (SCh XXIII 68) i dlatego z natury swojej zasługuje na respekt i ochronę ze strony każdej innej władzy: „A choć społeczność ta, zarówno jak ziemska, składa się z ludzi, jednak ze względu na jej wytknięty cel i środki, jakimi doń zmierza, jest nadprzyrodzoną i duchową. Przez to jest różną i odrębną od społeczności państwowej a co najważniejsze jest ze swego rodzaju i prawa społecznością doskonałą, ponieważ wszystkie środki do bytu i działania potrzebne z woli i hojności swego Twórcy, posiada sama w sobie niezależnie. Jak cel wytknięty Kościołowi przewyższa inne cele, tak i jego władza jest ze wszystkich najwznioślejsza i nie może uchodzić za niższą od zwierzchności świeckiej, ani być zależną od niej” (ID XXI 28), co postulują wszystkie typy państw i systemów politycznych, które są mniej lub bardziej zideologizowane np. w Związku Sowieckim przez socjalizm względnie komunizm Marksa, Engelsa czy Lenina i Stalina, w III Rzeszy Niemieckiej przez socjalizm rasistowski Hitlera czy Rosenberga, a obecnie przez współczesny neokomunizm globalny nowej lewicy.

Papież Leon XIII daje dla zrozumienia właściwej harmonii pomiędzy państwem i Kościołem przykład „harmonijnego związku” (ID XXI 29) ducha i ciała w bycie osoby ludzkiej, które, choć zasadniczo różne w swojej naturze, tworzą jedność bytową: Nie chodzi przy tym o jakiś bliżej nieokreślony „rozdział” Kościoła od państwa, ani też o „sprzeczność” (SCh XXIII 69) pomiędzy nimi, lecz o przyjazną troskę, współpracę w dziele realizacji dobra wspólnego i dobra nadprzyrodzonego wszystkich w państwie.

Z racji na swoją odrębność bytową Kościół nie uczestniczy w tworzeniu partii, lecz troszczy się o zachowanie „jego prawa, jak też i prawa innych” (SCh XXIII 68) w państwie: „Otóż Kościół właśnie zawsze pracował nad tym, aby chrześcijańska nauka o władzy politycznej nie tylko przenikała umysły ludzkie, lecz wyrażała się w życiu publicznym i w obyczaju ludów” (DI XXI 18).

Zadaniem Kościoła jest ukazanie ludziom-obywatelom „prawdziwej religii”, bowiem „poznanie i praktykowanie religii prawdziwej”, którą Leon XIII nazywa „księżną wszystkich cnót” i która, według Papieża-Społecznika, „wiąże wszystkie (cnoty) z Bogiem”, stąd „jest ona” (ta prawdziwa religia) „doskonałością i koroną wszystkich” (SCh XXIII 69) cnót, jakie człowiek osiąga w swoim wysiłku prawno-moralnym. Dlatego Kościół „musi”, według Ojca Świętego, czuwać i nauczać ludzi o „prądach moralnych i duchowych” (SCh XXII 46) w świetle Ewangelii i szeroko pojętej nauki Kościoła i jeśli są one niedoskonałe lub co gorsze, sprzeczne z doktryną katolicką, to Kościół np. w Polsce ma obowiązek głosić zdrową naukę Chrystusa Pana. Także Jan Paweł II naucza, ogłaszając św. Tomasza Morusa patronem polityków, że „rządzenie jest przede wszystkim praktykowaniem cnoty”.

Powiązana z nią „fundamentalna prawda etyki politycznej” oznacza, iż „obrona wolności Kościoła przed nieuprawnionymi ingerencjami państwa jest jednocześnie obroną – podejmowaną w imię prymatu sumienia – wolności człowieka w relacji do władzy politycznej. Zawiera się w tym podstawowa zasada wszelkiego ładu społecznego zgodnego z naturą człowieka” (Jan Paweł II).

Historia uczy nas, że w relacji Kościół – państwo, co przypomina Leon XIII, „w istocie spokój i pomyślność trwały dopóty, dopóki pomiędzy władzą duchowną a świecką panowała zgodna przyjaźń” (DI XXI 22). Patrząc jednak od strony samego Kościoła w aspekcie ludzkim Papież ten podkreśla, że „Kościół Chrystusowy nie może budzić ani podejrzliwości u panujących, ani niechęci u ludów. Panujących wprawdzie napomina, aby spełniali sprawiedliwie swe obowiązki, lecz równocześnie wspiera i podnosi wszelkimi sposobami ich powagę. Uznaje i głosi ich jurysdykcję i władzę zwierzchnią w dziedzinie wszelkich spraw

świeckich, w tych zaś rzeczach, gdzie z rozmaitych powodów, obie władze, duchowna i świecka, mają coś do powiedzenia, Kościół pragnie utrzymania obopólnej zgody, celem uniknięcia sporów, zgubnych dla obu stron” (DI XXI 26), co np. w ostatnim okresie doprowadziło w Rzeczypospolitej Polskiej z powodu niesprawiedliwej i jednostronnej regulacji prawnej ze strony Państwa Polskiego do utraty jednej godziny lekcji religii w szkole. Straty duchowo-religijne tego aktu są jeszcze trudne do oszacowania, ale z pewnością będą one znaczne w szeroko pojętej duchowości najmłodszych pokoleń Narodu w Polsce.

Papież Leon XIII osądza jednoznacznie negatywnie procesy podporządkowywania Kościoła władzy państwowej: „Wymagać zaś, żeby Kościół w spełnieniu tego [nadprzyrodzonego] zadania podlegał władzy świeckiej, to jest niemałe bezprawie i niemała lekkomyślność. Przez to wywraca się przyrodzony porządek rzeczy: gdyż rzeczy naturalne stawia się wyżej od rzeczy nadnaturalnych” (ID XXI 38) i tym samym wyrządza się szkodę w realizowaniu dobra wspólnego w państwie.

Głównego źródła kryzysu w rozumieniu Kościoła, państwa, prawa czy moralności, w rozumieniu nauki, kultury, cywilizacji i polityki w nowożytnych wiekach ten Papież dopatruje się w „ruchu zwanym «reformacją», którego przywódcy i zwolennicy podkopali z gruntu władzę duchowną i świecką nowymi teoriami” i który „miał za skutek, zwłaszcza w Niemczech, gwałtowne ruchy i krwawe bunty; wojna domowa i mordy doszły do takich rozmiarów, iż żadna prawie okolica nie uniknęła gwałtów i okrucieństw. Z tej herezji wzięła w zeszłym wieku swój początek fałszywa filozofia i tak zwane «nowoczesne» prawo, doktryna o zwierzchniej władzy ludu i ta bezgraniczna samowola, którą bardzo wielu utożsamia z wolnością. Od tego doszło się do najgorszej zarazy, do komunizmu, socjalizmu, nihilizmu, tych potworów, zagrażających śmiercią ludzkiej społeczności” (DI XXI 23). Diagnoza papieska została już dalece, by nie powiedzieć w pełni, potwierdzona historią XX i początku XXI wieku, która zarejestrowała setki milionów strat osobowych w populacjach różnych Narodów Ludzkości. Czy więc w obliczu takiej, jak się

wyraził Jan Paweł II, „hekatomba cierpienia” nie istnieje konieczność pracy edukacyjnej i wychowawczej nad rodziną ludzką?

Zamiast podsumowania:

„Konieczność obywatelskiego i politycznego wychowania [...] narodu i szczególnie młodzieży” w celu „uaktywnienia wszystkich obywateli w życiu wspólnoty politycznej”, a także aby osiągać „wspaniałomyślną i wierną miłość ojczyzny” bez jakiegś „duchowej ciasnoty”, lecz mając na względzie „dobro wspólne całej rodziny ludzkiej” (GeS IV 804–806)

Należy tę misję formacyjną według nauczania papieskiego podjąć i to w duchu św. Tomasza z Akwinu z jego dzieła *Summa contra gentiles*, aby poznać prawdę, a przewyciężyć wszelki błąd i kłamstwo, bo „tylko sama prawda powinna wnikać w dusze, gdyż na niej gruntuje się dobro i cel, i doskonałość rozumnych istot, przeto nauka nie powinna podawać czego innego, tylko prawdę; i to tak nieumiejętnym, jak wykształconym, a to dlatego, aby jednym przynosiła znajomość prawdy, a drugich wzmacniała ją. Z tej przyczyny” istnieje „ściśły obowiązek wszystkich nauczających”, aby „wrywać błąd z umysłów, a uludom opinii zagradzać drogę pewnymi zaporami” (LP II 64). A zatem bez wyartykułowania w państwowej czy samorządowej polityce teoretycznego kształcenia celu edukacji w postaci prawdy i celu praktycznego wychowania w postaci dobra niemożliwym jest uzyskanie tego, co dzisiaj nazywamy „efektami społecznymi” na miarę godności człowieka jako osoby i tej wrodzonej, i tej nadprzyrodzonej.

Do tego niezbędna jest świadomość obowiązków i wstawianie się za dobrem wspólnym. Kształcenie takie i wychowanie uczy również i tego, aby każdy polityk i każda partia polityczna lub ugrupowanie, które zajmują się polityką, nigdy nie przedkładały swoich interesów ponad dobro wspólne całego narodu i społeczeństwa, którymi dane jest im z Woli Najwyższego sprawować władzę: „Aby jednak sprawiedliwość panowała w państwie, należy przede wszystkim, aby ci, którzy rządzą, rozumieli, iż władza poli-

tyczna nie powstała na to, aby być przydatną czyjemukolwiek prywatnemu interesowi, oraz iż urzędy publiczne powinny służyć dobru rządzonych, a nie tych, którzy je piastują” (DI XXI 16). Kiedy będzie to realnie możliwe?

Wtedy, gdy politycy reprezentować będą i konkretnie realizować postawę politycznego działania jako zgodnego z Wolą Boga, bo przecież Ona zawiera odwiecznie gotowy plan naszego ludzkiego działania w ogóle, tzn. także plan wszelkich aktów i procesów natury politycznej: „Tym sposobem majestat władzy zjedna sobie szacunek i przychyłność poddanych. Skoro bowiem ci nabiorą przekonania, że panujący rządzą z Bożego nadania, będą sobie pocztywać za słuszny i konieczny obowiązek słuchać panujących i otaczać ich czcią i wiernością, w rodzaju tej, jaką dzieci oddają rodzicom” (ID XXI 25).

Ludzka wolność potrzebuje zatem rzetelnego autorytetu tak, jak jednostkowe interesy powinny zawsze uwzględniać dobra wszystkich (por. (GeS, IV 804–806): „Chcieć zaś Kościół ustanowiony przez Boga samego odepchnąć od życia publicznego, od ustawodawstwa, od kształcenia młodzieży, od rodziny, to jest wielki i zgubny błąd. Moralność w państwie nie może ostać się bez religii. Aż nadto przekonano się już zapewne, czym jest i do czego prowadzi tak zwana sekularyzowana etyka. Prawdziwym mistrzem cnoty i stróżem moralności jest Kościół Chrystusowy; on to w całości przechowuje zasady, które są źródłem prawdziwym obowiązków, on podając skuteczne pobudki do cnotliwego życia, każe nie tylko unikać uczynków występnych, ale nawet poskramiać poruszenia ducha przeciwne rozumowi, chociaż w czyn nieprzechodzące” (ID XXI 38). Nie ma od dwóch tysięcy lat, czyli od powstania Kościoła Chrystusowego, instancji bardziej wiarygodnej prawnie i moralnie, aniżeli Kościół, w szczególności w jego Boskim wymiarze i dlatego przejmowanie autorytetu moralnego przez poszczególne państwa świata i interpretowanie go jako „najwyższego” jest zasadniczym rozminięciem się z prawdą o moralności i etyce i narażeniem Ludzkości na dalsze poważne zagrożenia jej bytu – nade wszystko ze strony zbrakowanej przez zdeformowany *logos* i *etos* polityki ludzkiej.

Papież ten nie opowiada się za karą edukacyjną ze względu na karanie, lecz zachęca do podporządkowania ducha karności, owszem wartościowej na gruncie słuszności, ale utrzymanej w karbach zasady miłości Boga i miłości drugiego człowieka jako bliźniego: „Surowość nic nie pomoże, jeśli poczucie obowiązku i bojaźń Boża nie skłonią ludzi do obywatelskiego zachowania się. Do tego zaś może najlepiej doprowadzić religia” prawdziwa, czyli katolickie chrześcijaństwo, „ona bowiem wpływa na umysły i nagina wolę ludzi w tym kierunku, ażeby byli posłuszni władzy nie tylko z uległości, lecz z dobrej woli i miłości, co w każdym zbiorowisku ludzkim stanowi najlepszą ostoję porządku i bezpieczeństwa” (DI XXI 24).

Nie ma zatem, według tego Papieża Leona XIII, wielce zasłużonego dla rozumienia pojęcia polityki jako działalności ludzkiej zgodnej z prawdą o służbie dobru wspólnemu, bez poznania, uznania i obrony prawdziwego Boga i Pana wszechrzeczy jako Stwórcy człowieka jako osoby i wszelkich jego społeczności. Tak też nie może być prawdziwej polityki wszędzie tam, gdzie jej przedstawiciele występują przeciwko człowiekowi, jego życiu i zdrowiu czy też przeciwko prawdzie o Bogu objawionym w Jezusie z Nazaretu oraz przeciwko chrześcijańskiej prawdzie o człowieku; przeciwko absolutnemu Dobru Najwyższego Boskiego Prawodawcy i przeciwko dobru każdego człowieka jako jednostki oraz jego społeczności ludzkiej – z małżeństwami jako nierozdzielnymi związkami jednej kobiety z jednym mężczyzną, nabadowanymi na nich rodzinami z ojcem jako mężczyzną-mężem i matką jako kobietą-żoną, państwami narodowymi i całą rodziną Ludzkości włącznie, dla których konieczną jest więc taka polityka, która odpowiada dwom naczelnym miarom jej bytu: Osobowemu Bogu i osobowemu człowiekowi, których chroni bezwzględnie *ordo iuris* oparte na uniwersalnym *ius naturale*. ■

Pope Leo XIII's Teaching on Politics

SUMMARY

The Christian concept of politics according to Pope Leo XIII sets two main conditions for understanding politics in accordance with its Divine origin, essence, and purpose. On the one hand, it involves the knowledge of the true God, who revealed Himself as the Creator in the Lord Jesus of Nazareth, as true God and at the same time true Man; and on the other hand, it concerns the truthful knowledge of man as a person of inviolable dignity and, as such, a subject of law. Politics, as understood in the teaching of this Pope, is a rational, free, and rightful concern for the common good of all people in the state. And since the highest Good is the Absolute Good, that is, the Divine, it is to serve as a model and spiritual power as well as the ultimate aim for every wise, prudent, and truly good politician. Thus, He who is the highest Being, the Fullness of Existence, and at the same time the Eternal Law, becomes the model for political activity in all its breadth and depth as a public service to another human person in the realization of themselves. And all of this for one purpose: to become, as a human, worthy of eternal happiness in Divine Transcendence.

Keywords: The God of Christian revelation, the human person, Christian politics, the genesis of political power, the nature of politics, the purpose of politics, the common good

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA:

- Jan Paweł II, *List Apostolski o ogłoszeniu św. Tomasza Morusa Patronem rządzących i polityków*, L'O 1/2001.
- Leo XIII, *Diuturnum illud* (29.VI.1881), w: *Die katholische Sozialdoktrin in ihrer geschichtlichen Entfaltung. Eine Sammlung päpstlicher Dokumente vom 15. Jahrhundert bis in die Gegenwart*, A. Utz, B. von Galen (Hrsg.), t. III, Aachen: Scientia Humana Institut 1976, XXI 1–23, s. 2092–2115.

- Leo XIII, *Immortale Dei* (1.XI.1885), w: *Die katholische Sozialdoktrin in ihrer geschichtlichen Entfaltung. Eine Sammlung päpstlicher Dokumente vom 15. Jahrhundert bis in die Gegenwart*, A. Utz, B. von Galen (Hrsg.), t. III, Aachen: Scientia Humana Institut 1976, XXI 24–48, s. 2116–2153.
- Leo XIII, *Libertas praestantissimum* (20.VI.1888), w: *Die katholische Sozialdoktrin in ihrer geschichtlichen Entfaltung. Eine Sammlung päpstlicher Dokumente vom 15. Jahrhundert bis in die Gegenwart*, A. Utz, B. von Galen (Hrsg.), t. I, Aachen: Scientia Humana Institut 1976, II 40–76, s. 180–223.
- Leon XIII, *Sapientiae christianae* (10.I.1890), w: *Die katholische Sozialdoktrin in ihrer geschichtlichen Entfaltung. Eine Sammlung päpstlicher Dokumente vom 15. Jahrhundert bis in die Gegenwart*, A. Utz, B. von Galen (Hrsg.), t. III, Aachen: Scientia Humana Institut 1976, XXIII 50–80, s. 2252–2289.
- Leo XIII, *Rerum novarum* (15.V.1891), w: *Die katholische Sozialdoktrin in ihrer geschichtlichen Entfaltung. Eine Sammlung päpstlicher Dokumente vom 15. Jahrhundert bis in die Gegenwart*, A. Utz, B. von Galen (Hrsg.), t. I, Aachen: Scientia Humana Institut 1976, IV 1–45, s. 496–553.
- Leon XIII, *Au milieu des sollicitudes* (16.II.1892), w: *Die katholische Sozialdoktrin in ihrer geschichtlichen Entfaltung. Eine Sammlung päpstlicher Dokumente vom 15. Jahrhundert bis in die Gegenwart*, A. Utz, B. von Galen (Hrsg.), t. III, Aachen: Scientia Humana Institut 1976, XXIII 177–207, s. 2356–2379.
- Leon XIII, *Pervenuti all'anno* (19.III.1902), w: *Die katholische Sozialdoktrin in ihrer geschichtlichen Entfaltung. Eine Sammlung päpstlicher Dokumente vom 15. Jahrhundert bis in die Gegenwart*, A. Utz, B. von Galen (Hrsg.), t. III, Aachen: Scientia Humana Institut 1976, XXV 28–69, s. 2558–2595.
- Vaticanium secundum, De ecclesia in mundo huius temporis (Gaudium et spes)*, w: *Die katholische Sozialdoktrin in ihrer geschichtlichen Entfaltung. Eine Sammlung päpstlicher Dokumente vom 15. Jahrhundert bis in die Gegenwart*, A. Utz, B. von Galen (Hrsg.), t. I, Aachen: Scientia Humana Institut 1976, IV 547–872, s. 800–955.

LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA:

- Augustyn z Hippony św., *Państwo Boże (De Civitate Dei)*, ks. 5, r. 21,
w: *Patrologia Latina*, t. 41: *Sancti Aurelii Augustini... Opera
Omnia...*, t. 7, Paris 1841.
- Krąpiec Mieczysław A., *O ludzką politykę*, w: tenże, *Dzieła*, t. XVII,
Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,
Lublin 1998.